

ROZMOWA z ks. Grzegorzem Brudnym, proboszczem Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Św. Trójcy w Lublinie

Cierpienie i cisza

• Cofnijmy się w czasie do ostatnich dni z życia Jezusa. Dlaczego dochodzenie w sprawie Jezusa było tak okrutne?

- Patrzymy na to, co wydarzyło się w Jerozolimie dwa tysiące lat temu z wielkim smutkiem. Z żalem i złością. Potraktowano Pana Jezusa jak najgorszego złooczyńcę. Była to w tamtych czasach kara najsroższa, przejęta przez Rzymian od Persów.

• Co znaczyła śmierć na krzyżu?

- Persowie krzyżowali skazanych na krzyżu tylko dlatego, żeby złooczyńcy nie dotykali swoimi skalanymi stopami ziemi. Rzymianom spodobaly się te metody, w dodatku byli znani z okrucieństwa, postanowili w tak okrutny i spektakularny sposób zabijać skazańców. To pokazowe zabijanie miało przestrzec wszystkich przed przeciwstawianiem się władzy rzymskiej.

• Zanim doszło do śmierci, był wyrok?

- Wyrok sfingowany. Wedle tego, co mówi Ewangelia, był zbiorem nieprawdziwych oskarżeń. Do Arcykapłana i do Rady Starszych, przed którymi stał Jezus, przychodzili fałszywi świadkowie. I mówili różne rzeczy na Jezusa. Sprzeczne ze sobą. Stąd Arcykapłani mieli dylemat. Jeden świadek mówi to, inny tamto, ich zeznania mają się nijak do siebie. Jezus dbał o to, żeby nauczając ludzi za swojego życia robić to publicznie. Na przykład w świątyni. Dlatego powiedział Arcykapłanom: Przecież nauczałem publicznie. A wtedy nie oskarżaliście mnie. Skąd ten wieczorny proces?

• Sędziowie mieli problem?

- W końcu przyszedł ostatni świadek i zeznał, że Jezus pewnego dnia postanowił zburzyć świątynię. I w trzy dni ją odbudować. Oczywiście Jezus mówił o sobie, jako o świątyni, o tym, który umrze i po trzech dniach zmartwychwstanie. A kapłani zinterpretowali to w ten sposób, że chce targnąć się na ich świątynię. Ale i ten argument był słaby. W końcu Arcykapłan zapytał samego Jezusa: czy ty jesteś Synem Bożym. Jezus powiedział: Tak, jestem. Pewnego dnia zobaczycie mnie siedzącego po prawicy Boga Ojca i zstępującego z nieba na obłokach. To rozsierdziło Arcykapłana i uczonych w piśmie do tego stopnia, że rozdarli szaty i powiedzieli: Cóż więcej trzeba? On bluźni. Zaczęło się lżenie Jezusa, bicie po głowie, opluwanie.

• To był pierwszy krok do skazania?

- Tak. Żydzi sami nie mogli skazać Jezusa na śmierć, bo byli przecież w państwie okupowanym przez Imperium Rzymskie. Musieli oddać Jezusa pod sąd Poncjusza Piłata, który w imieniu cesarza prowincją palestyńską zarządzał. Tak naprawdę nikt nie chciał wziąć odpowiedzialności za skazanie Jezusa na śmierć. Piłat umyślnie nie chciał wziąć odpowiedzialności za skazanie Jezusa na śmierć. Piłat umyślnie nie chciał wziąć odpowiedzialności za skazanie Jezusa na śmierć. Piłat umyślnie nie chciał wziąć odpowiedzialności za skazanie Jezusa na śmierć. Piłat umyślnie nie chciał wziąć odpowiedzialności za skazanie Jezusa na śmierć.

• W końcu podejmie decyzję o ukrzyżowaniu.

- Po przytoczeniu przez Żydów takiego zdania, że oni nie mają króla. Piłat mówi: przecież to jest wasz król. Żydzi: my nie mamy króla, my mamy cesarza!

• Piłat musiał się zdziwić?

- Tak, w podtekście usłyszał: Jeżeli Piłacie stwierdzisz inaczej, my doniesiemy do Rzymu i zobaczymy jak dugo tu będziesz. Cóż chcecie, żebym uczynił -- zapytał. Ukrzyżuj go, ukrzyżuj - usłyszał. Na tym proces się kończy, Jezus zostaje wydany i skazany na śmierć krzyżową. Chociaż Jezus miał jeszcze jedną szansę uratowania. Był taki zwyczaj, że skazańca, który miał zawisnąć na krzyżu, prowadzono na Golgotę przez uliczki Jerozolimy. Prowadzono jak najdłuższą trasą, żeby jak najwięcej ludzi mogło zobaczyć skazańca. Gdy ktoś po drodze nie zgodził się z wyrokiem, proces byłby wznowiony.

• Nikt się nie odważył?

- Nikt nie zaprotestował. Jezus musiał wziąć na siebie to brzemie, nałożone przez Piłata i Arcykapłanów oraz - jak my chrześcijanie wierzymy - przez każdego z nas przez nasz grzech.

• Skąd tyle okrucieństwa w zabijaniu Jezusa?

- Okrucieństwu rzymskich żołnierzy wykonujących wyrok towarzyszyła nienawiść Arcykapłanów do Jezusa. Wręcz im się przeciwstawiał. Rozpędził handlujących w świątyni. Tym zajmowali się Arcykapłani. Długo byli bezsilni, bezsilność podsycala nienawiść w ich sercach. Kiedy

w Niedzielę Palmową faryzeusze widzieli tłumy wiwatujące na cześć Jezusa, mówili do siebie: Nic tutaj nie wskóramy. Tłum poszedł za nim.

• Nienawiść Żydów do Jezusa zbierała się przez wiele lat?

- Dokładnie, aż w końcu doszło do skazania Jezusa. A żołnierze rzymscy to byli wyrobnicy. Chyba dokładnie nie wiedzieli kogo biją, torturują i przybijają do krzyża.

• Dziś, po tamtym czasie i wydarzeniach, zostało nam miejsce, gdzie zginął Jezus, ułamki krzyża, na którym wisiał. Został nam całun turyński, w którym być może odbite jest zakrwawione ciało Jezusa. Mamy czas pasyjny. Co znaczy, do czego zobowiązuje, jak go przeżyć?

- Czas pasyjny jest dla nas ewangelików rozpamiętywaniem tego, co wydarzyło się na krzyżu Golgoty. Ten krzyż jest dla nas centralnym punktem wiary. Nie patrzymy na Golgotę przez pryzmat relikwii, o których pan mówi. Ewangelikowi nie jest to potrzebne do przeżywania Pasji. Wystarczy nam Ewangelia, mówiąca o tym, co Jezus wycierpiał. Wycierpiał po to, żeby wypełniło się Pismo Święte. Przeżywamy to jeszcze raz. Każdy z nas pyta, co to dla mnie znaczy, że Jezus za mnie umiera? To znaczy, że ofiara Jezusa była doskonała, Bóg Ojciec ją przyjął, przez tę ofiarę, a my jesteśmy usprawiedliwieni. Przytoczę tu taki obraz. Człowiek siedzi w studni, nie wie, jak się wydostać.

Przychodzi wyznawca Mahometa, daje rady. Przychodzi Żyd, też radzi. Hinduista też ma coś do poradenia. Człowiek ze studni dalej czeka na ratunek. W końcu przychodzi Chrystus.

• Z jaką radą?

- Nie daje żadnej rady. Schodzi w dół, wyciąga na swoich plecach człowieka. I stawia go na pewnej ziemi. To jest przykład tego, co zrobił dla nas Chrystus. Tylko on jest w stanie wyciągnąć nas z dołu, jakim jest grzech. Ratuje nas z otchłani i stawia na pewnej ziemi. Sami tego nie potrafimy zrobić.

• W Wielki Piątek milkną dzwony, zapada cisza. Ktoś pięknie powiedział, że Bóg jest ciszą. Jest?

- Wielki Piątek jest cierpieniem. Płaczem, lamentacją, krzykiem z bólu, żalem. Jezus cierpi, potem umiera na oczach ludzi. Niby w samotności. Wyrwają mu się słowa: Boże mój Boże, czemuś mnie opuścił. Z drugiej strony tam jest rozgardiasz. Na drodze, którą Jezus idzie na Golgotę, panuje harmider. Pod krzyżem też. Jest naigrywanie się. W Wielki Piątek wsłuchujemy się w tamten zgiełk umierania. Natomiast Wielka Sobota jest milczeniem. Trwa skupienie i cisza przed Zmartwychwstaniem, kiedy rozdzwonią się dzwony.

• W kościele ewangelickim nie ma grobu Jezusa. Dlaczego?

- Nie ma potrzeby takiej wizualizacji. Wczytujemy się w słowo Ewangelii. Każdy po swojemu wyobraża sobie umieranie, złożenie do grobu. Słucha tamtego zgiełku, bólu, trwa w ciszy. Każdy po swojemu.

• Wielka Sobota jest przeżywaniem ciszy?

- Tak, ciszy, która jest naszym niezmaconą. Mówimy: cisza przed burzą. Cisza Wielkiej Soboty jest ciszą przed Zmartwychwstaniem. Cisza przed burzą radości. Radości, w której pamiętamy o tym, że Chrystus przyszedł na świat po to, żeby umrzeć na krzyżu. I poświęcamy temu więcej uwagi. Także temu, że nasze życie jest życiem w cieniu krzyża Jezusa. Życiem, które jest naśladowaniem Jezusa także w cierpieniu, którego jako chrześcijanie nie powinniśmy się bać ani unikać.

• Tylko?

- Mierzyć się z nim. Jezus wspiera nas w cierpieniu, które towarzyszy naszemu życiu. I wybawia nas z niego jako Mesjasz. Przez życie sumienne, odpowiedzialne, wymagające większego poświęcenia, w jakiś sensie odpowiadamy Jezusowi. Zanim umrze, człowiek się nacierpi. Musi się z tym cierpieniem zmierzyć. Czytałem ostatnio dojmujący wywiad o cierpieniu w Magazynie Świątecznym Gazety Wyborczej, w którym Kora mówi: „A jak pytałam, dlaczego mnie tak boli, że wymiotuję i - za przeproszeniem - robię pod siebie, to mi pokazywali na krzyż. Że Chrystus cierpiał na krzyżu”. Rozumiem Korę i rozumiem księdza, o którym mówi. Ale ten ksiądz powinien - jak potrafi - pomóc Korze nieść krzyż cierpienia. Może złapać za rękę, może razem milczeć. Wiem, że to nie jest proste. Że słowa nie dają rady, że może istotniejsza jest cisza.

WALDEMAR SULISZ